

ANNA WOLFF-POWĘSKA

Instytut Zachodni, Poznań

Pamięć i polityka. Antysemityzm we współczesnych Niemczech

Czasy przełomu prowokują do stawiania pytań dotyczących egzystencjalnych dla istnienia narodu, państwa, Europy zagadnień. Po zakończeniu zimnej wojny, załamaniu Związku Radzieckiego i obaleniu muru berlińskiego nastąpiły procesy polityczne i społeczno-kulturowe niemające precedensu w dziejach naszego kontynentu. Jednoczeniu Niemiec, transformacji polityczno-ustrojowej krajów postkomunistycznych oraz pogłębianiu i poszerzaniu Unii Europejskiej towarzyszą fundamentalne przeobrażenia stylu życia oraz myślenia i związane z każdym przełomem poczucie niepewności i lęków. Obecna rzeczywistość międzynarodowa, mało przejrzysta i przewidywalna, sprzyja w szczególności sposobowi rozbudzaniu fobii, generowaniu populizmu i wszelkich nastrojów ekstremistycznych. Integralnym elementem renesansu fundamentalistycznych ideologii jest mniej lub bardziej widoczny, niekiedy tylko pełzający antysemityzm.

Ujawnia się on w całej Europie w różnych postaciach i w rozmaitych, niekiedy zakamuflowanych formach. W Europie Środkowo-Wschodniej pożywką stała się z jednej strony dekomunizacja sprzyjająca przyoblekaniu antysemityzmu w szaty antyśolszewizmu. Z drugiej, gwałtowne wprowadzenie w tej części Europy gospodarki rynkowej uruchomiło moralizujący antykapitalizm, za którym kryje się stereotyp krwiożerczego Żyda lichwiarza, żyjącego z pracy innych. W Europie Zachodniej przybierające na sile ruchy migracyjne przy jednoczesnym nasileniu terroryzmu międzynarodowego wywołują strach o miejsca pracy i własne bezpieczeństwo. W tych warunkach na znaczeniu zyskują siły populistyczno-narodowe posługujące się wypróbowanym schematem kozła ofiarnego, którym jest obcy, inny, Żyd.

Antysemityzm odradza się w nowych, zmodyfikowanych mutacjach. Za wcześnie, by pokusić się o precyzyjną diagnozę przyczyn i dokładne zdefiniowanie tego fenomenu. Jesteśmy bowiem świadkami permanentnych zmian, które pozbawiają dystansu wszelką ocenę tego zjawiska. Warto jednak i trzeba obser-

wować, co różni antysemityzm w poszczególnych krajach europejskich, jaki jest jego wspólny mianownik. Przedmiotem szczególnej uwagi powinny być nurty myślenia politycznego i uprzedzeń antysemickich w zjednoczonych Niemczech, które z uwagi zarówno na historię, jak i społeczne koszty reunifikacji dają szczególne powody do uwrażliwienia na wszelkie przejawy *izmów*. Czy w Niemczech uporano się z dziedzictwem antysemityzmu? Czy mamy do czynienia z „nowym” antysemityzmem? W jakim kierunku zmierza debata wokół tego problemu?

Uwarunkowania, duch czasu

Pojęcie antysemityzmu pojawiło się w 1879 r. w kręgu związanym z dziennikarzem Wilhelmem Marrem, autorem pamfletu pt. *Der Sieg des Judentums über das Germanentum. Vom nicht-konfessionellen Standpunkt aus betrachtet*. Upowszechnione w potocznej opinii, oznacza postawę niechęci i wrogości wobec Żydów i osób pochodzenia żydowskiego, ich prześladowanie i dyskryminację jako grupy wyznaniowej, etnicznej lub rasowej oraz poglądy uzasadniające takie działania.

Ten nowoczesny antysemityzm różnił się od tradycyjnego antyjudajizmu przede wszystkim społeczno-ekonomicznymi uwarunkowaniami powstania (jego antykapitalistyczne i antyliberalne ostrze kierowało się przeciw emancypacji Żydów z uwagi na fakt, iż wyłonił się on wskutek kryzysu porządku kapitalistycznego), ideologią, co oznaczało „unowocześnienie” tradycyjnej wrogości do Żydów poprzez przejście pseudonaukowej teorii ras oraz zorganizowanym kształtem, uzewnętrznionym w formie rozlicznych partii i organizacji, które zwalczanie „żydowskiej wszechwładzy” uczyniły swym programem.

Pytanie o antysemityzm w Niemczech po Holocauście jest pytaniem o kondycję ducha i myślenia przeciętnego obywatela powojennych Niemiec. Zbiorowy proces odsuwania na dalszy plan pamięci niewygodnych faktów przez społeczność, przy której współudziale i na której oczach dokonano zbrodni ludobójstwa, rozpoczął się jeszcze przed zakończeniem wojny. Wyciszenie pamięci było reakcją obronną. Szok klęski, śmierć żołnierzy i ofiar bombardowań, mizéria codzienności, upokorzenie okupacji przez obce mocarstwa, przymusowe wysiedlenia, nędza i poniewierka milionów, podział Niemiec i nowa dyktatura na wschód od Łaby – to czynniki, które określały skalę priorytetów w świadomości społecznej.

Zarzut zbiorowej winy ze strony zwycięskich aliantów, żądania kary wysuwane przez państwa-ofiary zbrodniczej polityki hitlerowskich Niemiec, wreszcie szok samych Niemców, do których świadomości zaczęła docierać prawda o obozach koncentracyjnych – wszystko to sprawiło, że problem współodpowiedzialności przeciętnego Niemca za to, co się stało, był bezpośrednio po wojnie rzadko przedmiotem refleksji. Niemcy, zajęci podnoszeniem ze zgliszczy własnych do-

mostw, nie byli skłonni do rozpamiętywania biblijnego pytania: „Gdzie twój brat Abel?”. Czy zauważyli zniknięcie żydowskich współobywateli? Nawet jeśli nie chcieli zauważyć, to władze okupacyjne, szczególnie amerykańskie, bardzo wcześnie zajęły się w ramach edukacji demokratycznej niewygodnymi dla Niemców tematami. Stosunek do Żydów stał się przedmiotem systematycznych badań i ważnym kryterium oceny dojrzałości politycznej i społecznej obywateli w trzech zachodnich strefach okupacyjnych.

Dla Żydów na całym świecie było niemal oczywiste, iż po katastrofie Holocaustu Niemcy pozostaną dla nich krajem, w którym żaden Żyd nie odważy się zamieszkać. Żydowskie gminy byłyby czymś wbrew naturze. Robert Weltsch wyrażał opinię wielu, gdy po wizycie w pokonanych Niemczech w 1946 r. pisał: „Nie możemy przyjąć, że znajdują się Żydzi, którzy zechcą przenieść się do Niemiec. Tu czuć zwłokami, komorami gazowymi i celami tortur. [...] Niemcy nie są ziemią dla Żydów”¹. W podobnym duchu wypowiadał pełne rezygnacji słowa rabin Leo Baeck po uwolnieniu z obozu w Terezynie: „Dla nas Żydów z Niemiec pewna epoka w historii dobiegła końca. Taka epoka kończy się, gdy trzeba pogrzebać na zawsze nadzieję, wiarę, zaufanie. Wierzyliśmy, że duch niemiecki i żydowski spotkają się na niemieckiej ziemi i poprzez swe zaślubiny staną się błogosławieństwem. To było iluzją – epoka Żydów w Niemczech skończyła się raz na zawsze”².

Mimo iż pod koniec lat czterdziestych mieszkało w RFN około 15 tys. Żydów, a w oficjalnych wypowiedziach deklarowano powszechne potępienie antysemityzmu, wyniki badań różnych grup społecznych są bardzo wymowne. Szacuje się, że po podpisaniu umowy odszkodowawczej i konsolidacji RFN do swej dawnej ojczyzny wróciło około 5% byłej niemieckiej ludności żydowskiej. Pod koniec lat osiemdziesiątych mieszkało tu 30 tys. Żydów. W NRD do budowy muru było ich około 1500. Pod koniec istnienia NRD żyło na jej obszarze około 350 osób pochodzenia żydowskiego. Po 1990 r. do zjednoczonych Niemiec przybyli Żydzi ze Wschodu w liczbie około 40 tys. Szacuje się dzisiaj, iż w RFN żyje około 100 tys. Żydów, z czego 12 tys. w Berlinie. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. istniało w Niemczech blisko 70 gmin³.

Już pierwsze badania w strefie amerykańskiej w grudniu 1946 r. wykazały, iż Holocaust nie wyznaczył zasadniczej cezury dla określenia postaw społecznych wobec Żydów. W życiu politycznym i społecznym pojawiły się radykalne

¹ Za M. Richarz, *Juden in der Bundesrepublik Deutschland und in der Deutschen Demokratischen Republik seit 1945*, [w:] M. Brumlik, D. Kiesel, C. Kugelmann, J. Schoeps (Hrsg.), *Jüdisches Leben in Deutschland seit 1945*, Frankfurt a. M. 1986, s. 14.

² Za T. Gidal, *Die Juden in Deutschland von der Römerzeit bis zur Weimarer Republik*, Gütersloh 1988, s. 426.

³ R. Süsmuth, *Vernichtung des Judentums und Neuanfang*, [w:] H. Erler, A. Koschel (Hrsg.), *Der Dialog zwischen Juden und Christen. Versuche des Gesprächs nach Auschwitz*, Frankfurt a. M., New York 1999, s. 43.

neonazistowskie organizacje, do życia publicznego powróciło wiele osób obciążonych współpracą z narodowosocjalistycznym państwem, a nastroje społeczne zwróciły się przeciw kontynuacji denazyfikacji. O ile w 1949 r. na pytanie: „Jakie jest Pańskie stanowisko wobec Żydów?” 10% odpowiedziało „zdecydowanie antysemityczne”, 15% – „z rezerwą”, 41% – „tolerancyjne” i 6% – „zdecydowanie przyjazne”, o tyle w 1952 r. już 34% odrzucało Żydów, 18% deklarowało rezerwę, 23% tolerancję, a 7% przyjazne nastawienie⁴.

W latach pięćdziesiątych jeszcze ponad 20% obywateli RFN nie wierzyło w winę Niemiec za wybuch II wojny światowej, a 21% społeczeństwa uważało, że Żydzi sami są winni temu, co miało miejsce w Trzeciej Rzeszy. Pod wpływem edukacji nastawienie społeczeństwa wolno się zmieniało. Na zadane w 1963 r. pytanie: „Czy dla Niemców byłoby lepiej, gdyby w kraju nie było żadnych Żydów” 19% odpowiedziało „tak” (w 1952 r. 37%), 34% – „nie” (w 1952 r. 20%), 47% – „nie wiem” (w 1952 r. 43%)⁵. W połowie lat sześćdziesiątych ponad połowa społeczeństwa opowiedziała się za „grubą kreską” w obrachunku z przeszłością.

Dziedzictwo dwupaństwowości

Oficjalny antysemityzm nie ma w RFN prawa bytu. Wyrugowanie wszelkich jego przejawów z życia publicznego stało się podstawowym nakazem niemieckiej kultury politycznej po Auschwitz. Jego naruszenie grozi utratą urzędu i dobrego imienia. Pokazują to skandale związane z wypowiedziami różnych osobistości w minionych latach. Na kulturę polityczną zjednoczonych Niemiec składa się zróżnicowane dziedzictwo nawyków myślenia oraz uprzedzeń i stereotypów antyżydowskich w obu państwach niemieckich. Oprócz starego, tradycyjnego antysemityzmu pojawia się dziś w Europie, również w Niemczech, antysyjonizm, który stanowił integralny element państwowej doktryny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Odmierna polityka wobec Izraela dwóch państw niemieckich stanowiła wyraz przynależności starej RFN i NRD do dwóch różnych obozów politycznych i konfrontacyjnego charakteru zimnej wojny. Niejednaki stosunek do przeszłości, nazistowskiej polityki oraz antysemityzmu dwóch państw niemieckich, uwikłanych w aktualną grę polityczną wielkich mocarstw, rzutowały na odmienną świadomość historyczną i poczucie odpowiedzialności za przeszłość. W RFN potraktowano antysemityzm jako fundamentalny element narodowego socjalizmu, a wytepienie Żydów jako podstawowy cel polityki hitlerowskiego państwa.

⁴ *Ist Deutschland antisemitisch? Ein diagnostischer Beitrag zur Innenpolitik*, Herbst 1949, Institut für Demoskopie, Allensbach 1949, s. 39 oraz *Jahrbuch der öffentlichen Meinung 1947–1955*, Allensbach 1956, s. 128.

⁵ *Jahrbuch der öffentlichen Meinung 1965–1967*, Allensbach 1967, s. 96, 165.

W NRD miała miejsce interpretacja antysemityzmu z punktu widzenia marksistowskiego jako instrumentu wykorzystanego przez burżuazję w walce klas. Dyskusja wokół tego zagadnienia mieściła się w kanonie antykapitalistycznej propagandy skierowanej przeciw całemu Zachodowi, w szczególności Stanom Zjednoczonym i Izraelowi. Dopiero w procesie jednoczenia rząd Lothara de Maizière dał wyraz w 1990 r. odpowiedzialności za ludobójstwo i wyraził poczucie winy wobec ofiar. Odcięcie się przez władze NRD po wojnie od dyktatury hitlerowskiej i identyfikacja wyłącznie z tradycją postępu i ruchu robotniczego w dziejach Niemiec doprowadziły w konsekwencji do uwolnienia od odpowiedzialności za najbardziej tragiczne dla Europy rozdziały przeszłości.

W pierwszych latach po wojnie debatę wokół „kwestii żydowskiej” określały kręgi komunistycznych emigrantów w Moskwie. Ideologicznie ugruntowana nieemoc rozpoznania sytuacji Żydów w Trzeciej Rzeszy wpływała na zaostrzenie dyskusji. Do eskalacji nastrojów doszło podczas debaty o zwrot własności żydowskiej, co stało się pretekstem do ożywienia stereotypu Żyda jako kapitalisty i wyzyskiwacza ludzi pracy. Uznano, że za żądaniami odszkodowawczymi Żydów stał przede wszystkim amerykański imperializm⁶. Antyizraelskie teksty i wystąpienia oraz deklaracje solidarności z Palestyńczykami i krajami arabskimi należały do podstawowego kanonu ideologii socjalistycznej. „Syjonistyczne organizacje” były definiowane przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego jako „reakcyjne, nacjonalistyczne, rasistowskie, kontrewolucyjne, antysocjalistyczne i antysowieckie stowarzyszenia, które na bazie syjonistycznej ideologii, jak szowinizm, rasizm i ekspansja, są wykorzystywane przez reakcyjne imperialistyczne kręgi do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, rozbudzania antysowietyzmu i antykomunizmu oraz do walki przeciw państwom socjalistycznym i ruchom wyzwolenia narodowego”⁷. Antysyjonizm enerdowski wyrażał się w postrzeganiu mieszkańców Izraela jako politycznego wroga, co uzewnętrzniało się w inicjowaniu przeciw niemu licznych kampanii propagandowych. Nieliczne w NRD żydowskie gminy traktowano zgodnie z tym duchem jako „imperialistyczne agentury”. Odmierna od zachodniej polityka wobec Bliskiego Wschodu oraz brak stosunków dyplomatycznych między NRD i Izraelem pogłębiały przepaść i bezradność wobec przeszłości.

Musiała minąć kilka dziesięcioleci, zanim społeczeństwo wschodnioniemieckie milcząco zaakceptowało aspiracje Żydów do posiadania własnego państwa i z wolna przyswoiło sobie prawdę o Holocauście. W drugiej połowie lat 80. doszło m.in. do instytucjonalizacji niemiecko-żydowskiego dziedzictwa poprzez utworzenie *Stiftung „Neue Synagoge Berlin-Centrum Judaicum”*. W marcu 1990 r.

⁶ Zob. opatrzoną w bogatą literaturę źródłową pracę J. Illichmann, *Die DDR und die Juden. Die deutschlandpolitische Instrumentalisierung von Juden und Judentum durch die Partei- und Staatsführung der SBZ/DDR von 1945 bis 1990*, Frankfurt a. M. 1997.

⁷ *Das Wörterbuch der Staatssicherheit. Definitionen des MfS zur „politisch-operativen Arbeit”*, hrsg. vom Bundesbeauftragten für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik, Berlin 1993, s. 465.

powołano do życia *Gesellschaft DDR – Israel für Verständigung und Zusammenarbeit*”, istotny sygnał przeciw antysyjonistycznym tendencjom. Na krótko przed upadkiem NRD z inicjatywy opozycjonisty Konrada Weissa doszło do wspólnego oświadczenia Izby Ludowej w kwietniu 1990 r., które stało się wyznaniem winy wobec Izraela: „Niemcy znów prześladowali po Auschwitz Żydów, wypędzili ich z kraju i solidaryzowali się z krwawymi wrogami Izraela oraz popierali ich walkę przy pomocy broni i pieniędzy przeciw tym, którzy przeżyli Shoah. To jest straszny rozdział czterdziestu lat NRD [...]. Prosimy Żydów z całego świata o wybaczenie. Prosimy mieszkańców Izraela o przebaczenie za obłudę i wrogość oficjalnej polityki NRD wobec państwa Izrael i za prześladowanie oraz pogardę dla żydowskich współobywateli także po 1945 r. w naszym kraju”⁸.

Władze zachodnich mocarstw odpowiedzialnych za Niemcy uczyniły wiele na rzecz edukacji politycznej niemieckich obywateli trzech stref okupacyjnych, co musiało rzutować na stan ich świadomości historycznej i politycznej. Przewzięcie antysemityzmu traktowały one jako podstawowy warunek i kryterium odnowy duchowej powstającego nowego państwa niemieckiego. Przeprowadzona z większym lub mniejszym powodzeniem denazyfikacja stanowiła również pewną formę wychowania w duchu tolerancji i pojednania z mniejszością żydowską. Na krótko przed wyborami do Bundestagu w 1949 r. wysoki komisarz USA w Niemczech John McCloy powiedział do przedstawicieli gmin żydowskich w RFN: „Świat będzie obserwował nowy rząd niemiecki. Miarą oceny jego działań będzie to, czy jego przywódcy stworzą atmosferę, w której Żydzi i inne mniejszości będą czuły się bezpiecznie. [...] Życie i pomyślność Żydów w Niemczech będą probierzem demokratycznego rozwoju w Niemczech”⁹.

Mimo iż badania ujawniły w społeczeństwie niemieckim po wojnie postawy antysemityczne, poprawność polityczna nie pozwoliła na ich manifestowanie w życiu publicznym. Występujące napięcie między skrywanym, głęboko zakorzenionym uprzedzeniem wobec Żydów a koniecznością oficjalnej przyjaźni w stosunkach między państwem niemieckim i Izraelem znajdowało od czasu do czasu ujście w skandalach politycznych oraz aktach wandalizmu skierowanych przeciw własności i obiektom żydowskim. Trwające dyskusje związane z restytucją mienia i odszkodowaniami działały obusiecznie, generując antysemityczne nastroje. Jeszcze w 1989 r. 46% Niemców zachodnich uważało odszkodowania wypłacone Izraelowi za zbyt wygórowane, a 29% dostrzeżało w nich przyczynę antysemityzmu¹⁰.

⁸ W. Benz, *Feindbild und Vorurteil. Beiträge über Ausgrenzung und Verfolgung*, München 1996, s. 121.

⁹ E. Sterling, *Judenfreunde – Judenfeinde. Fragwürdiger Philosemitismus in der Bundesrepublik*, „Die Zeit” nr 50/1965, s. 30.

¹⁰ Emnid, *Zeitgeschichte*, Tab. 81 i 83; Zob. również R. Erb, *Die Rückerstattung. Ein Kristallisationspunkt für Antisemitismus*, [w:] W. Bergmann, R. Erb (Hrsg.), *Antisemitismus in der politischen Kultur nach 1945*, Opladen 1990, s. 238–252; W. Bergmann, *Antisemitismus in öffentlichen Konflikten. Kollektives Lernen in der politischen Kultur der Bundesrepublik Deutschland 1949–1989*, Frankfurt a. M. 1997.

Zainteresowanie Holocaustem przybierało większe rozmiary w okresie wielkich procesów przeciw zbrodniarzom hitlerowskim, co znajdowało swe odzwierciedlenie w literaturze i sztuce. Kontrowersyjny dramat historyczny Rolfa Hochhutha *Der Stellvertreter* z 1963 r. tematyzował kwestię odpowiedzialności Watykanu i Kościoła za zbrodnie przeciw społeczności żydowskiej. Stopniowo do dyskusji na temat niemieckiej winy włączały się Kościoły, rosła odpowiedzialność w mediach. Wraz z zagęszczaniem się problematyki stosunku do przeszłości i antysemityzmu ujawniały się jednocześnie tendencje odwrotne. Znawcy problemu stwierdzali pojawienie się wtórnego antysemityzmu jako reakcji na poczucie winy i upokorzenia.

W NRD nie prowadzono badań postaw społecznych wobec Żydów i Izraela. Pierwsze po zjednoczeniu studia porównawcze dotyczące antysemityzmu w obu częściach nowej Republiki Federalnej Niemiec pokazały jednak, iż obywatele wschodnich krajów federacji byli mniej nastawieni antysemitcko aniżeli zachodnich. W 1991 r. stosunek uprzedzeń do Żydów zachodnich Niemców do wschodnich wynosił 16 do 4%, przy czym 16% zachodnich Niemców i 11% wschodnich określiło Żydów jako niesympatycznych. 14% młodzieży w wieku od 14 do 18 lat w obu częściach Niemiec stwierdziło, iż „Żydzi są nieszczęściem Niemiec”¹¹. Wyniki badań potwierdzają międzynarodową tendencję, że im młodsi, jednocześnie lepiej wykształceni są ankietowani, tym stopień antysemityzmu jest mniejszy.

Oblicza antysemityzmu

Antysemitckie tendencje ujawniają się w Niemczech w formach i postaciach nieodbiegających od normy występującej w innych krajach Europy. Ich nagłośnienie, tym samym echo społeczne i międzynarodowe, jest jednak zdecydowanie większe. Wynika to z jednej strony z bardzo silnej i mającej ugruntowaną pozycję organizacji Żydów niemieckich, z drugiej – elity polityczne i intelektualne Niemiec reagują bardzo żywo na każde naruszenie obowiązujących reguł współżycia niemiecko-żydowskiego. Wtórny, utajony w komunikacji społecznej antysemityzm ujawnia się w różnych formach. Najczęściej przewija się w rozrachunku z własną przeszłością. Ruchy ekstremizmu pravicowego, które doszły do głosu w zjednoczonych Niemczech m.in. wskutek wzrostu rozwarstwienia społecznego i bezrobocia, szczególnie wśród młodych, wykorzystują jako środek agitacji retorykę antysemitcką. Neofaszystowskie i neonazistowskie organizacje, choć stanowią margines polityczny i funkcjonują raczej w podziemiu, docierają dzięki elektronicznym środkom przekazu do szerokiego kręgu odbiorców. Najpopularniejszą formą występowania wtórnego antysemityzmu jest *Auschwitz-Lüge*: zaprzeczanie, że Holocaust miał miejsce, relaty-

¹¹ Ankieta przeprowadzona przez Institut für Soziologie an der Universität Erlangen-Nürnberg von Oktober bis Dezember 1990, R. Wittenberg, B. Prosch, M. Abraham, *Antisemitismus in der ehemaligen DDR*, [w:] „Tribüne” 30, H. 118, 1991, s. 102–120.

wizacja zbrodni hitlerowskich poprzez przemilczanie i fałszowanie historii. Produkty neonazistowskiej twórczości stanowią niebezpieczną pożywkę nie tylko dla środowisk z kręgu młodzieżowej subkultury.

Artykuły poświęcone tematyce żydowskiej w monachijskim piśmie agitacyjnym „Deutsche National-Zeitung” nie tylko zaprzeczają Auschwitz i odpowiedzialności Niemiec za II wojnę światową, ale skrywają również stare antysemickie klisze. Powielają one antyżydowskie uprzedzenia i tradycyjne stereotypy, nadużywając m.in. takich pojęć i zwrotów, jak: „lichwiarz”, „gospodarka procentowa”, „żydowski spisek światowy”, „Niemcy brońcie się”, „Nie kupujcie u Żydów”, które mieszają się niekiedy z chrześcijańskimi uprzedzeniami, takimi np. jak „Judaszowy zdrajca”.

Przedstawiciele radykalnej sceny sięgają po stare, pochodzące z okresu wczesnego średniowiecza antyżydowskie motywy *Judensau*. Thomas Dienel, były członek SED i funkcjonariusz FDJ, założyciel neonazistowskiej *Deutsch-Nationale Partei* obwiniony został za podrzucenie w lipcu 1992 r. w Erfurcie, krótko po śmierci Heinza Galinskiego, poprzednika Ignatza Bubisa, głowy świni z dopiskiem: „Ta świnią Galinski wreszcie nie żyje”. Głowę świni znaleziono również w październiku 1993 r. w Berlinie przy dworcu Grunewald, w miejscu, skąd odchodziły w czasie wojny transporty Żydów do obozów śmierci¹².

Ożywają *Protokoły mędrców Syjonu*, pojawiają się zarzuty fałszerstwa pamiętników Anny Frank. Rasistowsko zorientowane grupy i organizacje upowszechniają tezę o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Żydów, a Holocaust interpretują jako konsekwencję zachowań i działań społeczności żydowskiej. Relatywizujące ludobójstwo hitlerowskie porównania zamazują prawdę historyczną. *Deutsche Liga für Volk und Heimat* w swym organie „Deutsche Rundschau” określa alianckie naloty na Drezno jako „największy w wymiarze czasu, przetrzeźnienia i cierpienia, a być może najbardziej perwersyjny akt ludobójstwa w historii ludzkości”¹³.

Scena ekstremizmu prawicowego zyskuje nowy potencjał zwolenników przez wypracowanie specyficznych mechanizmów. Tym, którzy nie radzą sobie z nową tożsamością, oferują nowe poczucie godności i dowartościowanie poprzez usprawiedliwienie i ukazanie narodowego socjalizmu w nowym, pozytywnym świetle. Daje to, szczególnie młodym ludziom, poczucie dumy z własnej historii. Chodzi też o wyrugowanie Holocaustu z centralnego miejsca pamięci ludzkiej i odwrócenie ról ofiar i sprawców. Zamazywaniu prawdziwej roli Niemców i Żydów oraz banalizacji przeszłości służy zrównywanie losu Żydów z obecnym losem Palestyńczyków, co stanowi stały kanon radykalnej sceny. Nowa prawica produkuje pisemka, w których obraz Żydów-ofiar w Berlinie w 1941 r. przeciwstawiony jest Żydom-sprawcom w strefie Gazy w 1993 r.¹⁴

¹² „Berliner Morgenpost”, 21.10.1993.

¹³ „Deutsche Rundschau”, Februar 1994.

¹⁴ *Die Rechte, der Antisemitismus und der Fremdenhaß*, „Europa vorn” 47/1993, s. 6.

Antysemityzm stanowi integralny, choć nie *expressis verbis* deklarowany element wrogości wobec cudzoziemców, którzy stali się kozłem ofiarnym nowych fobii i odreagowania tych Niemców, którzy czują się przegranymi transformacji przez zjednoczenie. Żydzi jako obcy nie należą do większości. W nowej subkulturze młodzieżowej „Żyd” jest obelgą, którą posługują się na stadionach, w grach komputerowych, muzyce skinheadów, Internecie, klubach fanów. W atakach na cudzoziemców i Żydów młodzi posługują się tekstami nazistowskich pieśni. Antysemityczne treści należą do stałego repertuaru band młodzieżowych¹⁵.

Najbardziej godzące w tradycję judaizmu są akty bezczeszczenia grobów. Dla społeczności niemieckiej żydowskiego pochodzenia tym bardziej bolesne, że nieoczekiwane po tym, co wydarzyło się na ziemi niemieckiej w czasach Trzeciej Rzeszy. Niszczenie nagrobków jako akt wandalizmu skierowanego przeciw Żydom ma w Niemczech, podobnie jak w całej chrześcijańskiej Europie, długą tradycję. Ich nasilenie przypadło na koniec XIX w., a apogeum osiągnęło w państwie hitlerowskim. Bezczeszczenie obiektów żydowskiej kultury, profanacja grobów przybierały na sile najczęściej w sytuacjach kryzysowych, pod wpływem konkretnych wydarzeń politycznych oraz społecznych. W pierwszych latach po wojnie były to lokalne incydenty. Do stycznia 1960 r. naliczono ich w wydanej przez rząd zachodnioniemiecki *Białej Księdze* około 685¹⁶. Profanacja grobów po 1990 r. stanowi w opinii elit cios w nową republikę berlińską i niemiecką demokrację. Antysemityczne napisy i nazistowskie hasła na obalonych nagrobkach oraz inne akty wandalizmu mają miejsce najczęściej nocą, co oczywiście utrudnia i niemożliwia identyfikację sprawców.

Mnożące się po zjednoczeniu Niemiec akty podpaień synagog, pomników, miejsc męczeństwa Żydów, jak chociażby najbardziej spektakularne: „żydowskiego baraku” w Sachsenhausen i synagogi w Lubece, nie pozostały bez odpowiedzi większości społeczeństwa. Marsze milczenia, łańcuchy ludzi dobrej woli, świece jako symbole pokoju i pojednania miały stanowić demonstrację protestu przeciw antysemityzmowi i wrogości wobec cudzoziemców. Ujawnione przy różnych okazjach polityczne niezręczności i skrywane dotąd uprzedzenia w świecie politycznym zmuszają do zastanowienia i pytań o perspektywę ewolucji niemieckiej kultury politycznej. Tym bardziej, iż coraz częściej oceny przeszłości uwikłane są we współczesność konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Obchodzone rocznice męczeństwa Żydów, związane nierozłącznie z rocznicami wydarzeń historii Niemiec w XX stuleciu, przyczyniają się do upowszechnienia zrytualizo-

¹⁵ W Mannheim grupa „Tonstörung” śpiewa: „Wetz dir deine Messer auf dem Bürgersteig, laß die Messer flutschen in den Judenleib. Blut muß fließen knüppelhadeldick, und wir scheißen auf die Freiheit dieser Judenrepublik! In der Synagoge hängt ein schwarzes Schwein... schmiert die Guillotine aus dem Judenfett” (W. Bergmann, R. Erb, *Neonazismus und rechte Subkultur*, Berlin 1994, s. 40).

¹⁶ *Die antisemitischen und nazistischen Vorfälle. Weißbuch und Erklärung der Bundesrepublik*, hrsg. von der Bundesregierung, Bonn 1960.

wanej pamięci zbiorowej. Z jednej strony poszerza się obszar wiedzy przeciętne go obywatela na temat judaizmu i kultury żydowskiej, z drugiej nadmierna celebrowanie świąt i rocznic historycznych powoduje również efekt odwrotny. Choć rośnie zgoda społeczna na odrzucenie wszelkiej wrogości wobec mniejszości oraz ranga prawnego instrumentarium jej zwalczania, to jednak obecny kryzys na Bliskim Wschodzie przyczynia się do wyłonienia nowej tematyki konfliktów, wobec których nie ma jednoznacznej oceny.

Antysemityzm jako problem polityczny

Tematyka antysyjonizmu oraz pytania, czy krytyka aktualnej polityki Izraela może być interpretowana jako przejaw antysemityzmu, pojawiły się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych wraz z narastającymi przeobrażeniami politycznymi na scenie globalnej. Wejście do Bundestagu pacyfistycznie zorientowanej partii Zielonych nadało debacie politycznej w RFN nowe kierunki. Pierwsza oficjalna podróż delegacji Zielonych na Bliski Wschód, niezręczności jej liderów podczas konferencji prasowej w Jerozolimie, którzy krytykowali Izrael za pozbawienie praw Palestyńczyków i występowali w obronie „ofiarni faszystów”, wywołały międzypartyjną debatę w RFN. Na wniosek posłów Zielonych, SPD i FDP Bundestag poświęcił 27 lutego 1986 r. „aktualną godzinę” tematowi „Odpowiedzialność wszystkich demokratycznych partii wobec pojawienia się antysemickich tendencji”¹⁷.

Spór historyków udowodnił, że w rozrachunku z przeszłością funkcjonują w Niemczech dwie różne tendencje. Z jednej strony obchodzenie rocznic „nocy kryształowej” oraz dni pamięci przyczyniło się do zintensyfikowania debaty naukowej i publicystycznej, która z pewnością poszerza horyzonty i wiedzę na tematy niemiecko-żydowskie. Okrągłe rocznice zakończenia wojny, w szczególności pamiętne przemówienie prezydenta Richarda von Weizsäckera sprzyjają tematyzacji problemu odpowiedzialności i poszerzaniu bazy uczestników publicznej debaty. Z drugiej strony do głosu dochodzą również ci, którzy uważają, że dyskusji na temat niemieckiej winy jest „za dużo”, i którzy traktują obywateli pochodzenia żydowskiego w Niemczech za uciążliwych moralistów oraz dręczące „sumienie”.

Lista potknięć zaliczanych do skandali politycznych związanych z tematyką żydowską w latach dziewięćdziesiątych jest długa. Jednym z jego pierwszych autorów był saksoński minister sprawiedliwości, ubiegający się w 1993 r. o fotel prezydenta federalnego, Steffen Heitmann, który wystąpił z tezą, iż wraz ze zjednoczeniem Niemiec nadszedł czas, by „uporządkować” historycznie Holocaust.

¹⁷ M.W. Kloke, *Kathartische Zerreißproben: Zur Israel-Diskussion in der Partei „Die Grünen”*, [w:] H.A. Strauss, W. Bergmann, Ch. Hoffmann (Hrsg.), *Der Antisemitismus der Gegenwart*, Frankfurt a. M. 1990, s. 124–148.

W wywiadzie dla „Süddeutsche Zeitung” 18 września 1993 r. wyraził m.in. opinię, iż „szczególna rola Niemiec powojennych stanowiła w pewnym stopniu kontynuację szczególnej roli czasów nazistowskich. To się skończyło [...] Wierzę, że zorganizowana śmierć milionów Żydów w komorach gazowych rzeczywiście była czymś wyjątkowym – tak jak było wiele historycznie wyjątkowych faktów i zjawisk. W historii nie ma powtórzeń. Nie sądzę jednak, że z tego wynika wyjątkowa rola Niemiec trwająca do końca historii. Nadszedł czas, by epoka powojenna, która wraz ze zjednoczeniem Niemiec ostatecznie dobiegła końca, uporządkowała to wydarzenie”. Pod naporem krytyki – nie tylko społeczności żydowskiej w Niemczech – wycofał on swą kandydaturę.

Kiedy zmieniły się wszystkie uwarunkowania kształtujące zbiorową tożsamość Niemców, pojawiły się pytania: „kim jesteśmy?” „dokąd zmierzamy?”. W retoryce politycznej nowej generacji pojawiło się oczekiwanie „normalności”. Jej interpretacja w odniesieniu do przeszłości niemiecko-żydowskiej okazała się niezwykle kontrowersyjna. Nowego materiału zapalnego dostarczyła wymiana opinii, która przeszła do historii jako spór Walser–Bubis. Wygłoszone przez Martina Walsera, wybitnego prozaika niemieckiego, 11 października 1998 r. w kościele św. Pawła we Frankfurcie nad Menem przemówienie z okazji przyznania mu Nagrody Pokojowej Księgarzy Niemieckich wywołało lawinę reakcji, dzieląc społeczeństwo na dwa obozy. Zniecierpliwiony ciągłą obecnością tematyki rozrachunku z przeszłością pisarz mówił m.in.: „Chciałbym zrozumieć, dlaczego w naszym dziesięcioleciu ukazuje się przeszłość, jak nigdy dotąd. Kiedy zauważam, że coś się przed tym we mnie broni, próbuję zastanowić się nad motywami, dla których w taki sposób przypomina się o naszej hańbie, i jestem niemal uradowany, kiedy dochodzę do przekonania, że coraz częściej motywem tym nie jest pamięć, nie nakaz »nie wolno zapomnieć«: ale instrumentalizacja tej hańby”. „Oświęcim nie nadaje się do tego – mówił dalej 71-letni pisarz – aby stać się oskarżycielską rutyną, gotowym w każdej chwili do użycia środkiem do zastraszania albo »moralną pałką« czy też tylko »ćwiczeniem obowiązkowym«. Jakościowym skutkiem takiej rytualizacji jest modlitwa li tylko ust, nie serca. Ale jakież podejrzenie pada na tego, kto powiada, że Niemcy są teraz normalnym narodem, normalnym społeczeństwem?”¹⁸

Jego rówieśnik Ignatz Bubis, przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech, nazwał Walsera „duchowym podżegaczem”, imputując mu „nieodpowiedzialność” i „nacjonalizm”: „Walser był szczery. On nie radzi sobie, jak wielu innych, z winą i chce ją od siebie odsunąć. Można to zrozumieć. Ale czymś nieodpowiedzialnym jest publiczne legitymizowanie odwracania się od Oświęcimia. Widzę, że w kręgach intelektualnych szerzy się nacjonalizm, który nie jest wolny od cech antysemitycznych”¹⁹.

¹⁸ J. Trenkner, *Naród z przeszłością. Eseje o Niemczech*, Poznań 2004, s. 33, 34; G. Wiegel, *Eine Rede und ihre Folgen*, [w:] J. Klotz, G. Wiegel (Hrsg.), *Geistige Brandstiftung. Die neue Sprache der Berliner Republik*, Berlin 2001, s. 53–100.

¹⁹ J. Trenkner, *op. cit.*, s. 34.

Debata wywołana sporem obu czołowych osobistości życia publicznego RFN zakreśliła szerokie kręgi i rozgrzała emocje. Apogeum osiągnęły one, gdy Klaus von Dohnanyi, były socjaldemokratyczny burmistrz Hamburga, występując w obronie Walsera, stwierdzał pod adresem Bubisa: „Aż nazbyt często podejmuje się próby uzyskania jakichś korzyści poprzez wykorzystywanie naszego sumienia, nadużywanie go i nawet manipulowanie nim”. I dalej: „Wypadałoby, aby także żydowscy obywatele mieszkający w Niemczech zadali sobie pytanie, czy zachowaliby się bardziej odważnie niż większość pozostałych Niemców, gdyby po roku 1933 do obozów zsyłano tylko niepełnosprawnych, homoseksualistów albo Romów?”²⁰. Przesadna reakcja Bubisa, który z kolei nazwał obu adwersarzy „utajonymi antysemitami”, wywołała dalsze głosy. Niemiecki Żyd polskiego pochodzenia Marcel Reich-Ranicki nazwał mowę Walsera „nieodpowiedzialną”, ganiąc również wypowiedź Bubisa za „nonsens”, jaki mu się przydarzył.

Nieuchwytnie przyzwolenie na zmianę tonu wobec nazizmu i roli Niemców znalazło odzwierciedlenie w kolejnej odsłonie politycznej. Kampania wyborcza 2002 r. dostarczyła przykładów nowych antyżydowskich elementów w wypowiedziach posłów do Bundestagu. Nawet dla tych obserwatorów życia politycznego RFN, którzy za oczywistość uważają usprawiedliwioną krytykę polityki premiera Ariela Szarona wobec Autonomii Palestyńskiej, niepokojące są nowe tony w wypowiedziach niektórych polityków niemieckich na temat Izraela.

Pojawiło się słownictwo zarezerwowane dotychczas tylko na określenie polityki hitlerowskiej i skojarzenia, na które w życiu politycznym RFN nie było do lat dziewięćdziesiątych zgody. Tak więc Norbert Blüm, chadecki polityk, minister pracy w rządzie Kohla, krytykuje Izrael za to, że „bez zahamowań” prowadzi *Vernichtungskrieg*. Wiceprzewodniczący FDP Jürgen Möllemann wykorzystał kampanię wyborczą do Bundestagu w 2002 r. do wystąpień, które w konsekwencji doprowadziły go do dramatycznego finału. Polityk liberałów wystąpił w obronie samobójczych zamachów palestyńskich: „Zadaję sobie pytanie, co ja bym zrobił, gdyby to Niemcy zostały zaatakowane? Otóż broniłbym się [jak Palestyńczycy], także przy użyciu siły. Jestem oficerem rezerwy wojsk powietrznodesantowych. W takiej sytuacji moim obowiązkiem byłoby bronić się, także w kraju przeciwnika”.

Nowe, stare kontrowersje wyłoniły się, kiedy Möllemann, również przewodniczący krajowej FDP w Północnej Nadrenii-Westfalii oraz właściciel firmy konsultingowej związanej kontaktami gospodarczymi z krajami arabskimi i przewodniczący Towarzystw Niemiecko-Arabskich, zaprosił do wstąpienia do FDP Jamala Karsliego²¹. Ten Niemiec pochodzenia syryjskiego i dotąd poseł Zielonych do parlamentu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii opuścił szeregi własnej partii w akcie protestu przeciw jej polityce wobec Izraela. W wywiadzie dla

²⁰ *Ibidem*, s. 35.

²¹ A. Lerman, *Der neue Antisemitismus*, „Blätter für deutsche und internationale Studien” 10/2002, s. 1245–1253.

„Junge Freiheit”, pisma ekstremistów prawicowych, Karsli powiedział, iż Izrael stosuje wobec Palestyńczyków „metody nazistowskie”, niemieckimi mediami rządzi zaś „lobby syjonistyczne”. Niemców upominał, by przewyżczyli krępujący ich „moralny paraliż” związany z Holocaustem i wystąpili w obronie Palestyńczyków. Kiedy do sporu włączył się przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech i członek CDU Michel Friedman, nazywając Møllemanna antysemitą, usłyszał w odpowiedzi, iż to on przez „swoją nienawistny i nietolerancyjny styl bycia” prowokuje wrogość wobec społeczności żydowskiej.

Na liście politycznych „skandali” wokół przeszłości i teraźniejszości żydowsko-niemieckiej jako jeden z ostatnich znajduje się Martin Hohmann, polityk CDU, wykluczony z frakcji parlamentarnej chadeków w listopadzie 2003 r. za wypowiedź wygłoszoną z okazji dnia jedności niemieckiej tegoż roku. W swym wystąpieniu na temat „sprawiedliwości dla Niemiec” wystąpił z krytyką rządu niemieckiego wobec mniejszości narodowych, nade wszystko jednak polityki historycznej. Uznał on, że dotychczasowy stan świadomości historycznej Niemców i ich gotowość do odpowiedzialności za przeszłość są godne potępienia, a konsekwencje takiego stanu rzeczy mogą prowadzić tylko do neurozy narodowej. Stawia prowokacyjne pytanie: „Czy nie ma w narodzie żydowskim, któremu przypisujemy wyłącznie rolę ofiar, również ciemnych stron w najnowszej historii?”. Powołuje się przy tym na książkę Henry Forda *The International Jew*, światowy bestseller przetłumaczony na 16 języków, w którym wyeksponowana została teza o Żydach jako „światowych bolszewikach” i „rewolucjonistach” odpowiedzialnych za zbrodnie komunizmu. Wyliczając listę Żydów uczestniczących w rewolucji październikowej w Rosji i listopadowej w Niemczech, przywołał Hohmann na pamięć ugruntowane mity o pierwotności zbrodni komunistycznych w stosunku do nazistowskich i sprawczej w nich roli ludności pochodzenia żydowskiego: „My widzimy, Panie i Panowie, jak silny i wpływowy był udział Żydów w rewolucyjnym ruchu w Rosji i krajach Europy Środkowej. Już amerykański prezydent Woodrow Wilson uznał w 1919 r., że ruch bolszewicki był dowodzony przez Żydów. [...] Z pewnym uzasadnieniem można by, uwzględniając miliony zabitych w tej pierwszej fazie rewolucji, pytać o »sprawstwo« Żydów”²².

Wypowiedź Hohmanna, która zyskała aplauz wielu kolegów partyjnych i zwykłych obywateli, wywołała zrozumiały niepokój wśród elit politycznych. Obawa przed wzrostem nastrojów antysemitycznych i reakcją otoczenia międzynarodowego zmobilizowała siły polityczne do bardziej radykalnych kroków. Deбата 11 grudnia 2003 r. zorganizowana po raz pierwszy w historii RFN na temat antysemityzmu w Bundestagu, bezpośrednio pod wpływem wystąpienia chadeckiego posła, dała wyraz oficjalnemu potępieniu stanowiska relatywizującego odpowiedzialność Niemców, fałszowaniu historii i miejsca Niemców oraz Żydów

²² MdB Martin Hohmann: Rede zum Nationalfeiertag, 3. Oktober 2003: www.hagalil.com/archiv/

w historii. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, iż rzesza myślących w duchu Hohmanna, którzy mają dość przypominania sprawczej roli Niemiec, daje nadal wyraz w płatnych ogłoszeniach prasowych swemu poparciu dla polityka, który „odważył się zerwać z tradycją pokuty niemieckiej”.

Aktualny konflikt izraelsko-palestyński kładzie się z pewnością cieniem na stosunkach niemiecko-żydowskich. Na pytanie jednak, czy krytyka polityki izraelskiej wobec Palestyńczyków jest wyrazem antysemityzmu, trudno jednoznacznie odpowiedzieć. W większości przypadków nie ma ona nic wspólnego ani z tradycyjnym antysemityzmem, ani z antysyjonizmem. W sąsiedniej Francji, gdzie żyje największa w Europie, bo 6-milionowa społeczność arabska, krytyka Izraela przybiera o wiele szersze kręgi i ostrzejsze tony aniżeli gdziekolwiek indziej. W innych krajach nie przebiera się również w środkach, gdy chodzi o potępienie polityki Szarona.

Wydarzenia ostatnich lat potwierdzają znaną prawdę, iż pamięć historyczna osadzona jest głęboko w polityce. Przytoczone powyżej spory i debaty, wywołane przez reprezentantów niemieckiej klasy politycznej, stanowią najczęściej element przedwyborczej gry politycznej. Przywódcy liberałów, zagrożeni utratą miejsc w Bundestagu, sięgali po wszelkie dostępne środki, aby zdobyć głosy najbardziej niezdecydowanych. Kiedy przewodniczący FDP Guido Westerwelle ogłosił w kampanii wyborczej 2002 r., iż celem partii jest zdobycie 18% głosów, musiał się liczyć z tym, że aby osiągnąć to, co nieosiągalne, należy wystąpić z czymś szokującym i spektakularnym. „Nazywanie głośno rzeczy po imieniu”, tabuizowanych przez inne partie, wydało się liderom liberałów odpowiednim środkiem, by zasympać przepaść między deklaracjami polityków z pierwszych stron gazet a tym, co „odczuwają zwykli ludzie”. Partia liberałów zyskała w efekcie na popularności, czego dowodem było kilkaset nowych wniosków o członkostwo.

Mnożenie niefortunnych wypowiedzi polityków, ekscesy sceny prawicowej z jednej strony i gwałtowny wzrost zapotrzebowania na gwarancje bezpieczeństwa po zamachu terrorystycznym 11 września 2001 r. z drugiej, wszystko to ożywiło dyskusję w Niemczech wokół tematu: czy mamy do czynienia z nowym antysemityzmem?²³ Prezydent niemieckiego Bundestagu z okazji debaty o antysemityzmie 11 grudnia 2003 r. wyrażał zaniepokojenie wynikami badań opinii publicznej wykazującymi, iż co piąty Niemiec jest podatny na uprzedzenia antysemickie. Prezydent RFN Johannes Rau zwracał uwagę, iż jest istotna różnica między tym, czy dzisiaj 15% innych Europejczyków czy 15% Niemców wyraża postawę antysemicką. Analitycy obserwujący przeobrażenia społeczne wyrażają zaniepokojenie przybierającą na sile wrogością wobec mniejszości. Pytaniem pozostaje, czy jeśli 60% Niemców zgadza się z wypowiedzią: „Złoszczę się,

²³ Por. W. Benz, *Zwischen Antisemitismus und Philosemitismus. Juden in Deutschland nach 1945*, [w:] K. Behrens (Hrsg.), *Ich bin geliebt – warum? Juden in Deutschland heute*, Gerlingen 2002, s. 7–34.

gdy jeszcze dziś zarzuca się Niemcom zbrodnie na Żydach”, to jest to wyraz antysemityzmu, czy tylko niechęć do rozpamiętywania własnej niechlubnej przeszłości.

Badania przeprowadzone przez Uniwersytet w Erlangen-Nürnberg, obejmujące lata od 1994 do 2002, wykazały osłabienie postaw antysemickich. Zmniejszyła się z 23% w 1994 r. do 18,4% w 2002 liczba tych mieszkańców RFN, którzy nie chcieliby mieć Żyda za sąsiada; tych, którzy sądzą, że Żydzi sami swym zachowaniem prowokują wrogie zachowania: z 8 do 6,4% oraz tych, którzy zaprzeczają faktowi ludobójstwa: z 9 do 1,9%. Jednocześnie jednak 40% badanych osób jest przekonanych, iż antysemityzm może mieć w przyszłości większe znaczenie. Okazuje się, że 60 lat wychowania w duchu tolerancji to za mało, by przezwyciężyć zakorzenione w tradycji, kulturze i mentalności nawyki myślenia. Politycy, występujący na forum Bundestagu, wyrażali obawy, iż utajony antysemityzm nie jest czymś marginesowym; występuje on i daje o sobie znać niekoniecznie tylko na obrzeżach życia politycznego, lecz również w samym jego „środku”.

Kiedy liderzy polityczni z najwyższej trybuny przypominają o odpowiedzialności moralnej Niemiec wobec społeczności żydowskiej, to jest to nie tylko deklaracja skierowana na zewnątrz, lecz również element polityki wewnętrznej. Niemiecki minister spraw zagranicznych Joschka Fischer mówił w Nowym Jorku 1 listopada 2002 r., iż Niemcy popierają Izrael i prawo jego mieszkańców do życia w bezpiecznych granicach. Przypomniał on, że ta deklaracja jest stałą i ważną przesłanką niemieckiej polityki zagranicznej. Po USA Niemcy są również dla Izraela najważniejszym partnerem w Europie.

Inaczej, w sposób bardziej wyostrzony, oceniają sytuację w Europie, szczególnie zaś w Niemczech, członkowie Centralnej Rady Żydów w Niemczech, instytucji istniejącej od 1950 r., która jest ważnym głosem sumienia w opinii publicznej RFN. Trudno jednak zgodzić się z opinią Paula Spiegla, przewodniczącego Rady, który uznał w 2002 r., iż antysemityzm osiągnął w Niemczech swe apogeum. Liczba wykroczeń i przestępstw o podłożu antysemickim w RFN jest bowiem mniejsza aniżeli w innych krajach i stanowi często bardziej wyraz zwykłego wandalizmu młodzieży z marginesu aniżeli świadomej wrogości wobec Żydów. Salomon Korn, liberalny intelektualista z frankfurckiej gminy żydowskiej i konserwatywny historyk żydowski Michael Wolffsohn mówią z kolei o zjawisku, które, jak sądzą, nigdy nie będzie miało miejsca, mianowicie o strachu, jaki muszą znów odczuwać Żydzi zamieszkujący niemiecką ziemię.

Kiedy w 2000 r. podłożono bombę pod synagogę w Düsseldorfie, we wrześniu 2001 r. zdewastowano w Hanowerze 90 nagrobków żydowskich, w Erfurcie obrzucono żydowską świątynię butelkami z benzyną, a swastyki pojawiły się na grobach żydowskich cmentarzy w większych miastach (Federalny Urząd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarejestrował w 2002 r. 1594 czynów karalnych, które określono jako antysemickie), opinia publiczna ponowiła pytanie o klasy-

fikację prawną i moralną tych aktów bezprawia i gwałtu. Wydaje się, iż należy je dzisiaj wpisać w całokształt narastającej nietolerancji rasowej i religijnej. Tendencje takie wzmagają się w całej Europie. We Francji, w której jest największe skupisko Żydów (w samym Paryżu czynnych jest 90 synagog), 72% obywateli tego kraju uważa, że „Żydzi mają prawdziwą władzę nad światem”. Wydarzenia ostatnich miesięcy 2004 r. pokazują, jak narasta wrogość wobec obcych i mniejszości religijnych w Holandii. Centrum Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii przy Parlamencie Europejskim w Strasburgu opublikowało w marcu 2004 r. raport liczący 344 strony. Według oceny ekspertów tylko nieliczne kraje uwolniły się od wrogości motywowanej rasowo i religijnie. Zaliczono do nich Portugalię, Irlandię, Luksemburg i Finlandię, gdzie nie zanotowano w ostatnich latach incydentów z użyciem siły.

Przybierająca u progu XXI w. na sile debata wokół pamięci historycznej w Niemczech rzutuje w różnoraki sposób na kulturę polityczną. W ujawniających się kontrowersjach nie chodzi tylko o różne interpretacje przeszłości, lecz głównie o znaczenie wydarzeń historycznych dla teraźniejszości. Przedmiotem sporu nie jest istota narodowego socjalizmu, lecz stosunek do niego wchodzących w życie generacji. Wszechobecne przeobrażenia, nowe pokolenie u władzy, nowa scenografia polityczna Europy, wszystko to rodzi pytania i budzi wątpliwości samych Niemców oraz ich sąsiadów: „czy są normalnym narodem?”, „czym jest ta normalność”, „czy chcą tylko oczyścić swe sumienie?”, „czy sumienia Niemców są zmęczone?”. Aby odejść od zbiorowego traktowania „sprawców” i „ofiar”, kolejne generacje muszą przekazywać sobie pamięć i odpowiedzialność. Być może rację ma izraelski psychoanalityk Zvi Rex, który uważa, że Niemcy nie wybaczą nigdy Żydom Oświęcimia. Jaką pamięć i odpowiedzialność zachowają przyszłe pokolenia, zależeć będzie przede wszystkim od naszej wiedzy, rzetelności i wrażliwości.

HISTORISCHES GEDÄCHTNIS UND POLITIK. ANTISEMITISMUS IM HEUTIGEN DEUTSCHLAND

Zusammenfassung

Wir leben in einer Zeit eines tiefgreifenden Umbruchs: Das Ende des Kalten Krieges, der Zusammenbruch der Sowjetunion, der Fall der Berliner Mauer, die Wiedervereinigung Deutschlands, die Transformation in den früher kommunistisch regierten Ländern und die Erweiterung der Europäischen Union nach Mitteleuropa – das alles sind fundamentale Vorgänge, die Phobien und Populismus, Extremismus und auch Antisemitismus, dieses traditionelle Element fundamentalistischer Ideologie, wecken. Antisemitismus findet sich überall in Europa – in Mitteleuropa als Teil des Antisembolschewismus und des Antikapitalismus, in Westeuropa, auch angesichts der Zuwanderer, in der Angst um Arbeitsplätze und um persönliche Sicherheit. Als Sündenbock fungiert wieder der Fremde, der Andere, der Jude.

In Deutschland hat Wilhelm Marr 1879 aus dem traditionellen Antijudaismus eine pseudo-wissenschaftliche Rassentheorie begründet, die vom Nationalsozialismus übernommen wurde. Heute findet sich Antisemitismus hier vor allem in rechtsradikalen Gruppen als Reaktion auf die pauschale Verdammung der Deutschen wegen des unerhörten Verbrechens des Massenmordes an den Juden unter Hitler. In der DDR hatte offizieller außenpolitischer Opportunismus zu der dem Antisemitismus ähnlichen Doktrin des Antizionismus geführt.

Heute ist der Antisemitismus in Deutschland nicht schlimmer als in anderen europäischen Ländern, aber angesichts von „Auschwitz“, auf das die deutschen Eliten mit großer Sensibilität reagieren, und der Stärke der jüdischen Organisationen in Deutschland ist hier das Echo lebhafter. Die extreme Rechte ist zwar politisch schwach, kann aber über die elektronischen Medien gefährlichen Einfluss gerade auf die jüngere Generation ausüben. So ist es kein Wunder, dass wieder die Frage gestellt wird, ob die Deutschen ein normales Volk sind. Von unserem Bewusstsein, wie furchtbar der Versuch der Judenvernichtung gewesen ist, von unserer Ehrlichkeit und von unserer Sensibilität wird es abhängen, ob die Erinnerung auch künftige Generationen zu verantwortungsbewusstem Handeln veranlasst.